Nr. 358. Kraków, sobota 30 grudnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze i Towarzyszki!

W Rosyi i w zaborze rosyjskim rewolucya. Towarzysze nasi i bracia w bohaterskiej walce krwią swoją i życiem okupują wolność. Huk armat rozlega się po ulicach, zasłanych tysiącami trupów robotniczych.

W takiej chwili my, którzy całem sercem, całą duszą [illegible]śmy z walczącymi, powinniśmy wst[illegible] się w obecnym karnawale od wszelkich zabaw i tańców. Natomiast niechaj wszystkie organizacye robotnicze urządzają uroczyste wieczorki dla uczczenia tych walk rewolucyjnych, a ogół Towarzyszów niechaj składa pieniądze na rewolucyę w zaborze rosyjskim i na fundusz walki o reformę wyborczą.

Kraków, 29 grudnia 1905.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek, przewodniczący; *Gustaw Titz*, zastępca przewodn.
Dr. Emil Bobrowski, sekretarz
Franciszek Waligóra, skarbnik; *Ignacy Daszyński*, poseł do parlamentu
Zygmunt Klemensiewicz, *Ignacy Gross*, *Emil Haecker.*

Program narodowej demokracyi.

II.

Oprócz żądań w kierunku obostrzenia środków policyjnych charakterystycznem jest dla nowego stronnictwa narodowo-demokratycznego jego stanowisko wobec reformy wyborczej. Oświadcza ono w programie, że dążyć będzie

„do reformy wyborczej, któraby, dając żywiołowi polskiemu stanowczą przewagę, odpowiadającą jego sile liczebnej, kulturalnej i gospodarczej, zapewniła wszystkim warstwom rzeczywisty udział w prawach politycznych, a zarazem jak najbardziej utrudniła wszelkie nadużycia wyborcze, a mianowicie do wprowadzenia prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego i do zniesienia dzisiejszych kuryj wyborczych, przy równoczesnem jednak zapewnieniu odpowiedniej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych korporacyom publicznym, przedstawiającym ogólne interesy krajowe i zawodowe, oraz przy zastosowaniu wszelkich modyfikacyj, potrzebnych do zapewnienia żywiołowi polskiemu rozstrzygającej większości w sejmie i w parlamentarnej reprezentacyi kraju — wreszcie do zniesienia karty legitymacyjnej i przekazania weryfikacyi wyborów trybunałom“.

Jeżeli tę długą i zawiłą gadaninę przetłómaczymy na język polski, to znaczy to poprostu, że narodowa demokracya jest **przeciwną równości prawa wyborczego.**

Z jednej strony w miejsce „**dzisiejszych kuryj**“ chce ona wprowadzić średniowieczną reprezentacyę stanową i korporacyjną wedle recepty Luegera i Ebenhocha, z drugiej zaś pragnie **pokrzywdzić Rusinów.** Na ten ostatni punkt odpowiedział już „Czas“, który oświadcza się przeciw wszelkiej reformie wyborczej, przewidując, że wszelkie resztki nierówności, pozostawione jeszcze przy obecnej reformie, będą musiały runąć w najbliższej przyszłości.

„Największą bowiem pomyłką — pisze „Czas“ — byłoby sądzić, że rząd, który proklamował raz powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania, ma jeszcze przy kompromisie jakiekolwiek ustępstwo do rozdania. Rozważmy tylko: rząd np. chcąc pozyskać oporne grupy, czyni ustępstwa przy dzielbie, daje tym więcej, innym mniej mandatów, komoduje pośrednie wybory, godzi się na taką a taką geometryę wyborczą itd. *Posito, sed non concesso,* że owe jednostronne ustępstwa znajdą w Izbie większość, jakiż będzie dalszy tej akcyi rezultat? Oto po wyborach nowa Izba, skoro się zbierze, nie będzie miała nic pilniejszego do czynienia, jak tylko wszystkie owe zastrzeżenia obalić,

O ile idzie o Galicyę, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystko, coby dziś rząd i parlament na korzyść żywiołu polskiego komodował, nie przetrwa ani jednej sesyi. Rusini dziś już zgodni są ze socyalistami w tem, że zaraz na pierwszem posiedzeniu wystąpią z wnioskiem o wyeliminowanie wszystkich zboczeń od powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, a naiwnością byłoby sądzić, że w owej nowej Izbie, nowe Koło polskie będzie dość silnem, by taki wniosek uchylić. Dlatego wręcz naiwnym wydaje mi się ustęp właśnie co ogłoszonego programu, w którym stronnictwo narodowo-demokratyczne oświadcza się za powszechnem głosowaniem z zastrzeżeniem przewagi żywiołu polskiego. Kto bowiem to zastrzeżenie poręczy? Rząd? Ale kto poręczy za rząd? Parlament? Ba, alež ten parlament kona, a jego następca będzie już zgoła innym. Dotąd za wszelkie układy z rządami poręczała siła i liczebna i moralna Koła polskiego, jego wpływ i fakt, że każdy rząd i każde stronnictwo musiało się z niem liczyć. Czyż można łudzić się nadzieją, że w nowym parlamencie. opartym o powszechne głosowanie, te stosunki się nie zmienią?

Zdaniem mojem istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że niektóre grupy Koła polskiego mogą sprawę „przemądrzyć“, wprowadzając w obliczenia przyszłości stosunek sił dzisiejszych, a na podstawie tak mylnego rachunku, propagując misternie ułożony kompromis. Poseł X. z ołówkiem w ręku oblicza sobie, że jeżeli to i to i jeszcze tamto zastrzeżenie wejdzie do ustawy, to on i jego grupa mają zapewnione mandaty. Oblicza jeszcze, że ofiarując temu stronnictwu to, a tamtemu tamto, może uzyskać dla tych zastrzeżeń większość głosów w Izbie. Na podstawie tych obliczeń a pewny już swych zastrzeżeń głosi się więc zwolennikiem powszechnego głosowania. Czego jednak nie obliczył i obliczyć nie mógł, to tendencyi i kierunku przyszłej Izby poselskiej i stosunku sił w tej Izbie. Łudzi się przenosząc praktykę dzisiejszą na grunt przyszły, przykładając miarę reprezentacyi klasowej do parlamentu, wybieranego na podstawie powszechnego głosowania„.

Oto co jest! Stańczycy rezygnują już z bezowocnych wysiłków przemycenia do reformy wyborczej drobnych nierówności. Stańczycy mądrzejsi są od p. Głąbińskiego, o tem wszyscy wiedzą. Żądania programu narodowo-demokratycznego tyczące się nierówności wyborczej, nie mają większego znaczenia niż petycya do rządu uchwalona dnia 20 b. m. przez tłumacką radę powiatową, ażeby rząd wykluczył analfabetów od prawa wyborczego lub pozostawił dla nich jawne głosowanie, albowiem — w powiecie tłumackim w 30 przeszło lat po wprowadzeniu przymusu szkolnego, jest 89 procent analfabetów dzięki „intellektualnym“ rządom tejże rady powiatowej... Tłumacz czy Europa?

Odgrzane pomysły średniowiecznych Głąbińskich dobre są może dla „intellektu“ tłumackiego, ale Austrya nie Tłumacz, a Galicya nie „narodowa demokracya“.

Narodowi demokraci chcieliby wprawdzie całą Galicyę zagarnąć pod swe opiekuńcze skrzydła: dla każdej klasy społecznej mają w swej apteczce homeopatycznej, którą „programem“ nazywają, jakiś środeczek specyalny. Klasie robotniczej przyznają wspaniałomyślnie prawo do ubezpieczenia i do ochrony pracy „w przemyśle i górnictwie“ (w rolnictwie zaś nie, bo pogniewałaby się na wszechpolaków szlachta!), ale równocześnie zapowiadają walkę przeciw organizacyi zawodowej robotników, której obiecują przeciwstawić „przyjaźnie“ wszechpolskie, czy też „czarne sotnie“ narodowo-demokratyczne. Mają oni apetyt dość duży: chcą rozbić centralne stowarzyszenia zawodowe i grożą, że zwalczać będą „centralistyczne tendencye do poddania lokalnych i krajowych związków zawodowych pod kierownictwo związków ogólno-austryackich“. Apetyt nie mały, ale skończy się niestrawnością. Bo wśród klasy robotniczej lokaje plantatorów borysławskich nie mają nic do gadania.

Tak więc — program już jest, generałowie są, tylko — stronnictwa jeszcze niema...

Rewolucya w Moskwie.

Walki w Moskwie w dniach 24 i 25 grudnia.

„Now. Wremia“ podaje następujące szczegóły walk w powyższych dwóch dniach:

Dnia **24 grudnia** rewolucyoniści skoncentrowali się na bulwarze Twerskim. Strzały karabinowe i armatnie rozlegały się już od północy 23 grudnia. Rewolucyoniści zamierzali zająć dworzec Mikołajewski (na linii do Petersburga), jedna grupa miała obsadzić gmach dumy miejskiej i banku państwowego i ukonstytuować się tam jako rząd prowizoryczny. W domu Fiedlera odbyło się zebranie przy udziale 500 ludzi. Około północy żołnierze otoczyli dom, a po bezskutecznych układach z Fiedlerem (jest on dyrektorem szkoły realnej) zaczęła się strzelanina wojska, na które z domu padały bomby. Kule armatnie podziurawiły mury i spowodowały pożar wewnętrzny, poczem o 3-ciej nad ranem zgromadzeni się poddali. W domu znaleziono 8 zabitych i 30 rannych, a tylko 130 aresztowano. Fiedler sam jest ciężko ranny.

Przed dworcem Mikołajewskim

toczyła się tymczasem zażarta walka między powstańcami a wojskiem. Było dużo rannych, których jednak rewolucyoniści natychmiast usuwali przy pomocy specyalnie urządzonego pogotowia. Powstańcy urządzili wzdłuż całej ulicy barykady i przeszkody z drutu kolczastego, używając do budowy barykad wozów, budek, słupów latarnianych i telegraficznych. Dragoni szarżowali na tłum, ponieśli jednak wielkie straty. Dopiero oddział piechoty usunął barykady. W międzyczasie zapaliła się stacya tramwaju konnego, a nadjeżdżającą straż ogniową powitano okrzykami „hurra!“, gdyż miała ze sobą czerwone sztandary.

Rząd i reakcyoniści

także nie próżnowali. Generał gubernator w nocy wydał rozporządzenie, aby powstanie stłumiono wszelkimi sposobami, a reakcyjny „Związek rosyjskich patryotów“ pod przewodnictwem księcia Szczerbatowa zarządził wystawienie milicyi i oddanie jej pod rozkazy rządu.

Od 6 rano odbywały się zgromadzenia w różnych punktach miasta, poczem wszyscy wyruszali na bulwar Twerski. Po drodze rozbrajano napotykanych oficerów i małe patrole. Powstańcy udali się przed dom gradonaczelnika i zaczęli go ostrzeliwać. Tu i wzdłuż ulicy Strasnoj strzelano z armat, szarżowali dragoni, a

---

WŁODZIMIERZ KOROLENKO.

DZIWNA WYGNANKA.

OPOWIADANIE.

(Dokończenie).

Poszedłem, dobrzy ludzie drogę wskazali; a mieszkali oni na krańcu miasta.

Stoi domek niewielki, drzwi niziutkie. Wszedłem do tego zesłańca, patrzę: czysto u niego, pokoik jasny, w kącie łóżko stoi i parawanem kąt odgrodzony. A obok pracownia, warsztat tam stoi maleńki, a na ławeczce druga pościel złożona...

Kiedy wszedłem, ona na posłaniu siedziała, w szal zawinięta, nóżki pod siebie skuliła, szyje coś. A zesłaniec przy niej na ławeczce siedzi, z książki jej coś wyczytuje. Szyje ona i słucha. Stuknąłem drzwiami, a gdy mię ujrzała, zerwała się, chwyciła go za rękę i aż zamarła ze strachu... Oczy jej rozszerzyły się, pociemniały, takie straszne... No, taka sama, jak była przedtem, tylko mi jeszcze bledszą wtedy wydała się. Gdy go za rękę mocno ścisnęła, zląkł się bardzo, rzucił się ku niej. „Co wam jest? — mówi — uspokójcie się“. A nie widzi mię wcale. Potem wypuściła mu rękę, chce się z pościeli podnieść. „Żegnaj! — mówi — żal im widać mojej śmierci spokojnej. Bądź zdrów!“ Tu i on się obrócił, dojrzał mię — jak nie wskoczy na nogi... Myślałem, że mię zabije, doprawdy.

Wiecie, oni myśleli, że znowu przyjechaliśmy ją brać; ale widzi on, że stoję, ni to żywy, ni martwy, wylękniony i sam jeden...

Obrócił się do niej, za rękę ją wziął i zaśmiał się. „Ależ uspokójcie się! — mówi — a wam — zwraca się do mnie — czego potrzeba?

Bardzo mi gorzko zrobiło się, żem ich przestraszył. Mówię mu, że odwiedzić ją przyszedłem i ona też mię poznała. Widzę, zagniewana, jak dawniej. Gniewa się i wszystko burzy się w niej. A zdaje się, ot z całej duszy chciałbyś usłużyć, a tu patrzy na ciebie, jakbyś ty podłym gadem był dla niej.

Wreszcie zrozumiał on, o co chodzi, uśmiechnął się i począł mówić coś do niej. Nie wszystko mogłem zrozumieć, przecież wy, panowie, przedziwnie z sobą gadacie. On tak spokojnie mówi, tak cicho, a ona gniewnie i szorstko. Zesłaniec powiada: „Zastanówcie się, wszakże to człowiek do was przyszedł, a nie żandarm...“ A ona do niego: „A czemu służy?“

Jezu! — myślę sobie: ażaliż nie człowiek ja dla niej? Czyliż z własnej woli jej co złego zrobiłem? Taka mię gorycz naszła! „Przepraszam — mówię — żem was przestraszył“. „To nic — mówi — żeś przestraszył. Nie o to chodzi“.

Nieswojo mi się zrobiło. „Bądźcie zdrowi“ — powiadam. Nic na to nie odrzekła, a on obrócił się, rękę mi podał, zapytał, dokąd jedziemy. „Jak będziecie z powrotem jechali, zajdźcie — mówi — proszę bardzo“. A ona patrzy na niego i uśmiecha się po swojemu. „Nie rozumiem“ — powiada. A on jej: „Pojmiecie — mówi — kiedyś, bo serce dobre macie“.

Gdyśmy z powrotem jechali, przywoływa dozorca „starszego“ i tak powiada: „Zostaniecie tu, aż do nowego rozkazu; otrzymałem depeszę: czekać papieru na poczcie“. Zostaliśmy.

Otóż znów do nich poszedłem, to jest nie do nich. a tuż obok poszedłem; zajdę tam, myślę sobie, idąc, niech choć u gospodarza się dowiem. Przychodzę. „Źle — powiada gospodarz — aby tylko nie zmarła. Obawiam się, że mogą mnie do odpowiedzialności pociągnąć, a to właściwie dlatego, że popa wołać wcale sobie nie życzy“. Stoimy tak, rozmawiając, a o tym samym czasie zesłaniec wyszedł. — Ujrzał mię, przywitał i mówi: „Znów przyszliście? Cóż — powiada — wejdź, proszę“. Wszedłem więc pocichutku, a zesłaniec za mną kroczy. Popatrzała ona i pyta: „Znowu ten człowiek? Czyś to ty go zawezwał?“ „Nie — mówi — nie wołałem, sam przyszedł“. Tu już nie mogłem wytrzymać i mówię do niej: „Panienko — mówię — czemu wy dla mnie serca nie macie, czyżem ja wróg wam jaki?“ „Wróg — mówi — alboż ty nie wiesz? Wróg!“ Głos jej stał się słaby i cichy, na policzkach rumieńce płoną. a jej twarz tak dalece miłą mi była, zdawało się, jak na anioła w cerkwi nie napatrzyłbym się na nią. Widzę: nie żyć ci już, niebogo, na tym białym świecie i począłem o przebaczenie prosić, aby tylko, myślę sobie, bez przebaczenia nie zmarła. „Darujcie mi — mówię — jeślim wam jakie zło wyrządził“. Znowu, widzę, coś się w niej burzyć poczyna. „Darować! Jeszcze czego! Nigdy ja wam nie daruję, przenigdy!“

Opowiadający znów umilkł i zamyślił się. Potem już ciągnął ciszej, i prawie streszczając się. „I znów między nimi zawiązała się rozmowa. Pan jesteś człowiek wykształcony, mowę ich powinien rozumieć, więc panu powiem, co sobie zapamiętałem. Kiedy poczęli mówić ciszej, spokojniej — wsłuchałem się. Słowa te zapadły mi w duszę i po dziś dzień je pamiętam, tylko znaczenia nie wiem. On w te słowa odezwał się: „Pojmijcież — mówi — nie przebaczenie jest ważne, ale uznanie człowieka. Darować — inna rzecz — mówi — on by sam, może, nie darował“. A potem już całkiem dziwnie mówić poczęli; jedno na drugie spogląda, wprost w serca sobie patrzą, a wciąż się kłócą... On do niej: „Wy — mówi — sekciarka jesteście“. „A wy — ona do niego — człowiek chłodny, obojętny“. Jak powiedziała te słowa, to on aż na miejscu podskoczył. „Obojętny? — powiada — wszak sami wiecie, żeście nieprawdę powiedzieli!“. „Niech i tak będzie — mówi — i zaśmiała się do niego — a wy to pewno prawdę?“. „A ja — powiada — prawdę“. Zamyśliła się, rękę mu przeciągnęła, on przyjął jej rękę, a ona w twarz mu patrzy i mówi: „Tak, może i macie słuszność“. A ja stoję, jak głupi, oczy wytrzeszczam, a w piersiach aż coś targa za serce i łzy w oczach stoją. Potem obróciła się do mnie, popatrzała tak jakoś bez gniewu i rękę podała. „Oto — mówi — co ja wam powiem: nigdy ja, nigdy wam nie daruję. Słyszycie? — wrogi jesteśmy. No, a rękę wam daję, życzę wam człowiekiem stać się. Znużona jestem“ — zwróciła się do niego... Wyszedłem więc...

VII.

...Umarła wkrótce. Kiedy chowano ją, nie widziałem, bo naczelnik mię wezwał. Ale na drugi dzień zesłańca spotkałem. Podchodzę doń, patrzę: Boże, jakże zmieniony!.. Wzrostu był wysokiego, rysy twarzy poważne i dawniej tak jakoś życzliwie patrzał, a teraz prawie jak zwierz na mnie spojrzał. Podał mi rękę, a potem naraz moją rękę wypuścił i sam odwrócił się. „Nie mogę — mówi — widzieć cię teraz. Oddal się, bra-

walka trwała do 4 po południu. Mnóstwo zabitych i rannych umieszczano w klasztorze żeńskim.

Walki w dniu 25 grudnia.

Od rana panowała w mieście grobowa cisza. Po mieście krążą senne patrole konne, które strzelają na spokojnych przechodniów. Pojedyncze walki trwały do wieczora, a liczbę zabitych i rannych podają na tysiące. Jak z pod ziemi wyrastały coraz nowe barykady, które niszczono strzałami armatnimi. Rewolucyoniści oświadczali, że zmierzają do zmęczenia wojska i że czekają na 30.000 ludzi posiłków i na armaty z prowincyj nadbałtyckich. Zajmowali oni domy próżne i stąd strzelali i rzucali bomby na wojsko. W śródmieściu napadło 400 rewolucyonistów na 20 żandarmów i chciało ich rozbroić, wobec oporu zostali wszyscy zabici.

Położenie ogólne

jest dla rewolucyonistów korzystne. Wojsko opada z nóg, a oni wyprowadzają coraz nowe siły do boju. W walce biorą dzielny udział kobiety, które z zapałem walczyły na barykadach. Powstańcy mają w swej mocy linię kolejową do Kazania i rozszerzają się na linię petersburską. Ruch kolejowy i telegraficzny z Petersburgiem zawieszony.

Dotychczasowi przyjaciele i chwalcy rządu odwracają się od niego. Korespondent „Daily Telegraphu“, który na każdym kroku dyskredytował rewolucyę, przyznaje, że siły rządu są za słabe do jej złamania. Wojsko jest jeszcze wierne, ale za przyszłe dni nie można ręczyć.

Z CARATU.

Strejk kolejowy w Królestwie.

We czwartek zatrzymało kilkuset robotników pociąg pospieszny, który wyszedł z Warszawy o 2·20 w południe i nie pozwolili mu dalej jechać. Na telegraficzne wezwanie przybyło z Warszawy wojsko osobnym pociągiem i zarządziło dalszą jazdę. W Częstochowie strzelano do tego pociągu, który wreszcie przyszedł do Granicy o 11·30, zamiast o 9·15. Podróżni, nie mając już połączenia z Krakowem, musieli przenocować w Granicy i przyjechali dopiero w piątek rano o 9·45. W Dąbrowie wysadzono most kolejowy w powietrze, wskutek czego kolej z Ząbkowic do Sosnowca nie kursuje.

Nowy gubernator.

Gubernator wileński, hr. Pahlen, opuścił zajmowane stanowisko; na jego miejsce mianowany został wice gubernator besarabski, hr. Tatiszczew.

Następca Durnowa.

„Petersburska Gazeta“ donosi, że nominacya ks. Obolenskiego na ministra spraw wewnętrznych nastąpi najwcześniej po skończeniu strejku pocztowo telegraficznego, aby nie sądzono, że ustąpienie Durnowo jest oznaką słabości rządów wobec strejkujących.

Wódz Łotyszów.

Jak donosi „Schlesische Ztg.“ na podstawie informacyj z Inflant, przywódcą Łotyszów jest znany socyalista i redaktor pisma „Deenas Lapa“, Jahnsohn. On sprawuje najwyższą władzę nad rewolucyą, daje rozkazy, czy ma wybuchnąć strejk, czy nie, on nawet przepisuje, które handle mają być zamknięte, a które otwarte i jakie ceny mają pobierać. Jahnsohn wydał rozporządzenie zabraniające wyjeżdżać obcym poddanym, a w piśmie swojem piętnuje po imieniu i nazwisku osoby, które dopuszczały się nadużyć wobec ludności tubylczej.

Czarne sotnie nad granicą galicyjską.

Z Brodów donoszą: Wielkie wrażenie wywarła ta wieść o pojawieniu się czarnych sotni o niecałą milę od Brodów. Bandy rabusiów napadły mianowicie na domy żydowskie, obrabowały je i 7 żydów zamordowały.

Strejk powszechny w Łodzi.

Z ostatnich dni życia w Łodzi otrzymujemy następujące wiadomości:

P. P. S. i „Bund“ wspólnie postanowiły ogłosić strejk powszechny — „Bund“ we wtorek już, a P. P. S. we środę. Pracą podzielono się w ten sposób, że „Bund“ obchodził sklepy i kazał zamykać, a P. P. S. wzięła na siebie zatrzymanie fabryk. Obecnie w Łodzi stoi już wszystko. Nawet sklepy z żywnością są zamknięte i tylko w pewne dni i godziny partya pozwoliła je otwierać, aby ludność mogła zaopatrzyć się w środki żywności. Dla tego samego celu pozwolono na kursowanie pewnych pociągów w celu przywożenia żywność. Wszelki inny ruch wstrzymany. 27 grudnia, we środę o 12 w nocy przyszli towarzysze na stacyę i wszystkim pasażerom kazali wysiąść z pociągu, który miał już odejść i wypuścili parę z lokomotywy. Dopiero w kilka godzin później przybyli kozacy na stacyę i wysłali pociąg.

Z nadzwyczaj sympatycznych objawów solidarności ze strejkującymi robotnikami zanotować musimy fakt, że każda prawie rodzina mieszczańska bierze do siebie rodzinę robotniczą i dba o jej utrzymanie.

Prócz tego założono tanią kuchnię robotniczą, aby czas strejku jakoś przetrwać.

Walka o reformę wyborczą.

W Nisku wieść, że ma się odbyć zgromadzenie socyalistyczne, niemało zaniepokoiła miejscowe podpory społeczeństwa. Ksiądz z ambony ostrzegł ludzi, żeby nie szli na zgromadzenie, bo przemawiać będzie socyalista, to znaczy taki żyd, co to burzy kościoły.

Na posiedzeniach wydziału „Sokoła“ zaś wniosek oddania sali socyalistom wywołał kilka burzliwych dyskusyj; prezes „Sokoła“ niejaki Freundlich, znany lizuń, namiętnie się sprzeciwiał wnioskowi. Wskórał jednak tylko tyle, że zamiast na wtorek 26 grudnia dostaliśmy salę na środę, a więc na dzień powszedni, daleko mniej dogodny. Nie poprzestał jednak na tem; aby unicestwić uchwałę wydziału, Freundlich zamknął salę na klucz, schował klucz do kieszeni i wraz z kluczem wyjechał do Lwowa. Bezczelny ten figiel chybił jednak celu; oburzeni włościanie niżańscy tylko tem liczniej gromadzili się w sieni dokoła przed zamkniętemi drzwiami sali i głośno urągali Freundlichowi: „Gmina dała grunt na „Sokół“ za darmo, pod warunkiem, żeby sala była dla włościan dostępna, a teraz nas wykluczają! Gdyby tak pan jakiś chciał wejść, odrazuby się znalazł kluczyk!“ Kiedy wreszcie na rozkaz wiceprezesa „Sokoła“ ślusarz wytrychem otworzył drzwi, przeszło pięciuset włościan weszło na salę. Zgromadzeniu przewodniczył tow. dr Mollet, referował tow. dr Gumplowicz z Krakowa. — Mówca na przykładach, przeważnie z życia włościan zaczerpniętych, wykazał, jakich ciężkich krzywd doznaje przy obecnym stanie rzeczy lud pracujący tak miejski, jak i wiejski, poczem jako na środek zaradczy wskazał na reformę wyborczą, obszernie uzasadniając potrzebę powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Dalej, opisując walki rewolucyjne w Rosyi i w Królestwie Polskiem, zaznaczył, że teraz nadeszła stanowcza chwila, kiedy równe prawo wyborcze zdobyć trzeba i opowiadał, jak partya socyalno-demokratyczna walczy o to prawo. Włościanie, od początku przychylnie usposobieni, wysłuchali dwugodzinnego referatu z nadzwyczaj żywem zainteresowaniem, często przerywając gromkimi oklaskami i okrzykami „Brawo!“ Rezolucya została przyjętą jednogłośnie wśród burzy entuzyazmu. Na bardzo wyraźne wezwanie referenta, żeby podnieśli ręce do góry ci, którzy są przeciwni rezolucyi, nie podniosła się ani jedna ręka.

Zjazd ruskich narodowców. Dnia 25 b. m. urządzili ruscy narodowcy zjazd we Lwowie, na który przybyło około 300 osób z całego kraju. Wedle „Diła“ obrady były poufne, a tylko pewną część uchwalonych rezolucyj podano do wiadomości. Głównym tematem obrad była sprawa reformy wyborczej, co do której uchwalono: 1) domagać się wyodrębnienia żydów(!) przez utworzenie dla nich osobnego katastru narodowego, 2) wysłać do bar. Gautscha deputacyę, która go poinformuje o potrzebach i położeniu narodu ruskiego, 3) na wniosek dra Oleśnickiego zwołać do Lwowa na luty, po wniesieniu projektu rządowego wiec wszechnarodowy, 4) wybrać obszerniejszy komitet celem obmyślenia środków dalszej walki, 5) nawiązać stosunki z ruskiemi organizacyami poza kordonem, 6) wysłać do namiestnika deputacyę z powodu zakazywania wieców na prowincyi. Przewodniczącym „narodnego komitetu“ wybrano dra Kostia Lewickiego.

Zjazd moskalofilów odbył się przed dwoma dniami we Lwowie. Referowali poseł dr. Korol i znany dziennikarz dr. Wergun. Uchwalono urządzić wiece, na których należy domagać się powszechnego głosowania bez różnicy płci i protestować przeciw specyalnym ograniczeniom dla Galicyi. Przy sposobności zaprotestowano przeciw odnowieniu Wawelu i żądano podziału Galicyi. Dr. Wergun oświadczył, że walkę trzeba prowadzić ewentualnie i sposobem rosyjskim, oraz że należy zwrócić uwagę na pułki ruskie w armii galicyjskiej.

Przegląd polityczny.

Ruch socyalistyczny w Japonii. Po zwycięskiej wojnie zabrał się rząd hr. Katsury do „nieprzyjaciela wewnętrznego“ i zawiesił przedewszystkiem wydawnictwo „Chokugen“, organu partyi socyalno demokratycznej, rozwiązał organizacye, zakazał zgromadzeń. Zdawało się, że propaganda przynajmniej na jakiś czas ucichnie. Ale odporność towarzyszy japońskich okazała się silniejszą od prześladowań rządowych. Towarzysze w Tokio założyli nowy organ „Hikari“ (światło) i wzięli się na nowo do zawiązywania organizacyj zawodowych. W pracy tej sprzyja im kryzys ekonomiczny, który ogarnął cały kraj, wytwarzając coraz większe masy proletaryatu.

KRONIKA.

Z Uniwersytetu ludowego. Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego zwraca się niniejszem do członków, słuchaczów oraz czytelników z uprzejmą prośbą, aby zamiast przesyłania życzeń noworocznych składali odpowiednią kwotę na fundusz budowy własnego domu Towarzystwa.

Przekazy pocztowe wysyłać należy pod adresem Towarzystwa, Grodzka 43, II p., oprócz tego składki przyjmują Czytelnia i Biuro Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43) w godzinach urzędowania, oraz kasyer przy wejściu na salę wykładową. Listy składkowe wyłożone będą w powyższych miejscach do 15 stycznia 1906 r., a następnie szczegółowe sprawozdanie kasowe podane będzie do publicznej wiadomości.

Krakowski „Sokół“ odmówił sali na posiedzenie rady naczelnej stronnictwa ludowego, mające się odbyć 14 stycznia. Odmowę swoją motywuje wydział tem, że na żadne zebrania polityczne wogóle sali nie udziela. Widocznie p. Turski zapomniał, że właśnie w sali „Sokoła“ odbyło się w lecie b. r. owo haniebne zebranie wszechpolskie, na którem potępiono rewolucyę w Królestwie Polskiem. Czy to także było „niepolityczne“ zebranie?

Z za kulis kahału krakowskiego. Od pana Pelza otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 346 Szac. Pisma z dnia 17 grudnia b. r. zamieszczonem zostało odnośnie do sprawozdania z przemówienia mego na zgromadzeniu niezawisłych żydów w dniu 10 b. m. sprostowanie prezydenta gminy izrelickiej w Krakowie, na które chcę zauważyć co następuje:

Nie jest prawdą, jakobym kiedykolwiek przyznał w zborze, iż nie mam powodu do opozycyi, natomiast prawdą jest, iż wierzyłem p. prezydentowi, od którego właśnie dowiedziałem się o wielu nieprawidłowościach w poprzedniej gospodarce gminy, iż nieprawidłowości te usunie, a przedewszystkiem przestanie je otaczać tajemniczością zupełnie w stosunkach publicznych nieuzasadnioną.

Twierdziłem i podtrzymuję moje twierdzenie, iż pełny zarząd nie miał decyzyi we wszystkich ważniejszych sprawach, lecz niektóre załatwiał prezydent po porozumieniu się z kilkoma członkami zboru. Że wnioski ginęły po komisyach, świadczy chociażby to, iż wybrana przed rokiem komisya dla rozszerzenia prawa wyborczego dotychczas nie zebrała się ani raz jeden w komplecie i prac swoich nie rozpoczęła.

Że gmina izraelicka pobiera podatki pośrednie od bicia bydła i drobiu na podstawie § 82 statutu, to nie zmienia faktu, iż podatki te są niesłychanie uciążliwe dla biednej ludności. Przytem gmina na skutek braku wszelkiej racyonalnej kontroli nad rzeźnią nie osiąga rzeczywistych dochodów tejże. Podniósł to sam prezydent na posiedzeniu zboru i przyrzekał wglądnąć w gospodarkę rzeźni, brakło mu jednak odwagi. Wniosek podpisanego o wypuszczenie rzeźni w dzierżawę z braku poparcia, upadł. Również upadł wniosek podpisanego o wybór nowej komisyi do nadzoru nad rzeźnią, natomiast wybrano tych samych ludzi, którzy od szeregu lat rzeźnią się interesują, między innymi p. Jonklera, który jest sam handlarzem bydła, a więc interesowanym w utrzymaniu dotychczasowej gospodarki, na którą nie ma powodu się żalić. Co do gęsiarni zaś, to budynek tejże preliminowanym był na 28.000 K, a kosztował około 60.000 K. — Ledwie zaś został wykończonym, wydano do 3000 K na reperacye.

Co do funduszu „Chewra Kadisza“, powierzonego zborowi oficyalnie zawiadomił nas p. prezydent na jednem z posiedzeń zboru, iż taki fundusz obecnie w księgach zboru nie istnieje, tłumaczył to zmianą nazwy w tych księgach, tłumaczenie to nie było jednak jasnem.

Prosząc o zamieszczenie w łamach Szac. Pisma tych kilku słów odpowiedzi na „sprostowanie“ prezydenta zboru, kreślę się z poważaniem

Simo Pelz.

Zmarł w Krakowie dnia 27 go grudnia tow. Franciszek Kądziołek, przeżywszy lat 56. Z zawodu introligator, był on magazynierem drukarni uniwersyteckiej. Był on gorliwym członkiem organizacyi partyi socyalno demokratycznej od kilkunastu lat i cieszył się sympatyą u ogółu towarzyszów. Cześć jego pamięci!

Wypadek w elektrowni miejskiej. We środę zdarzyło się w elektrowni miejskiej w Krakowie t. zw. krótkie spięcie. Monter Pawlusiak i jeden pomocnik zostali poparzeni, pierwszy na twarzy i rękach, drugi na policzku i czole. Stacya ratunkowa obu opatrzyła.

Samobójstwo. We czwartek o 9 wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem w skroń 21 lat liczący Tadeusz Prokopowicz, robotnik masarski. Samobójstwo popełnił w domu rodziców przy ulicy Łaziennej. Powód samobójstwa nieznany.

Projekt nowej taryfy celnej. Ministerstwo handlu wypracowało projekt rozporządzenia wprowadzonego do nowej taryfy celnej oraz tak zwanego alfabetycznego spisu towarów, będącego uzupełnieniem taryfy celnej. Projekt ten znajduje się w krakowskiej Izbie handlowej, która uprasza interesentów, aby się we własnym interesie zajęli zbadaniem rządowych propozycyj.

Praktyki lwowskiej policyi. Przed sądem powiatowym we Lwowie odbyła się przed kilku dniami rozprawa karna przeciw 3 funkcyonaryuszom policyi o ograniczenie wolności osobistej przez bezpodstawne aresztowanie. Skarżył znany obywatel o to, że z powodu rzekomego niezapłacenia grzywny sądowej, został aresztowany i przez dwóch agentów i jednego policyanta na policyę odprowadzony, gdzie okazało się, że grzywnę tę jeszcze w sierpniu 1904 zapłacił, a w policyi odłożono odnośne zawiadomienie sądowe na bok! Przypomniano sobie o niezapłaceniu dopiero wtedy, gdy obywatel ten miał jakieś zajście z jednym urzędnikiem policyjnym i na tej podstawie nastąpiło aresztowanie w publicznym lokalu i przeprowadzenie do urzędu w powyższej asystencyi. Na rozprawie usiłowali urzędnicy policyjni przekonać sędziego, że policya zawsze tak postępuje i że na podstawie znanego prügelpatentu ma prawo każdego aresztować. Argumentacya ta nie trafiła jednak do przekonania sędziego, który sprawę dla dalszego dochodzenia odroczył.

Kradzieże w fabryce w Winnikach. Śledztwo dotychczas jeszcze nie ukończone. Podług dochodzeń dotychczasowych, zdaje się, że od dłuższego czasu z fabryki tutejszej zabierano i transportowano do Lwowa codziennie po 5 klg. tytoniu i znaczną ilość tutek. Rewizya 1400 zatrudnionych w fabryce robotników i robotnic nie mogła być dokładnie przeprowadzoną. Już w grudniu złapano na gorącym uczynku robotnika, który skradł 2 kilo tytoniu i dopiero teraz skazany za to został na dotkliwą grzywnę i 4 dni aresztu. — Uwięziono 23 letniego rzemieślnika Fischera, w którego mieszkaniu znaleziono wór z 5 klg. tytoniu i masę tutek; odstawiony on został do sądu karnego we Lwowie wraz z dwoma wspólnikami. Opowiadają, że delegowany do Winnik sędzia śledczy Franke uwięzić kazał także dwóch werkmistrzów z fabryki tytoniu.

„Gejsza“ w Petersburgu. Dziennik petersburski „Zaria“ pisze o przedstawieniu znanej operetki „Gejsza“, które się odbyło w Petersburgu w sali Pawłowoj. Trupa artystów pod dyrekcyą Nikołajewa Sokolskiego, z udziałem śpiewaczki wiedeńskiej trupy, Risy Nordstein, wystawiła po raz pierwszy operetkę Jonesa, „Gejszę“. Bohaterem wieczoru był nadzwyczaj dowcipny komik, p. Mirwolskij, w roli Chińczyka, właściciela herbaciarni, ucharakteryzowany na hrabiego Wittego. W scenie modlitwy w akcie 1 szeptał: „Cuszyma, Laojan, Mukden!“ „Wszystko sprzedał, wszystko sprzedał!“ Następnie zaś, podniósłszy się, pobiegł w jakichś pląsach „Wittowskich“, z butelką monopolówki w ręce, wołając: „I w herbaciarniach niech u mnie piją monopolówkę!“ „Wolności! Wolności! Ty nie jesteś przeznaczona dla ludu naszego!“ „Zastrejkowały nawet moje gejsze!“ Humor artysty rozbawił całą publiczność. Powtarzano na żądanie kuplety: „Portfeli nie szczędzić! Nabojów nie szczędzić!“

Galicyjskie konie — do Afryki. Od kilku dni uwijają się po zachodniej Galicyi agenci pruscy i przy pomocy tutejszych handlarzy zakupują rośliejsze konie chłopskie z przeznaczeniem dla wojska niemieckiego, walczącego z Hererami w Afryce. Płacą po 200 do 300 zł. za

---

cie... na litość, oddal się!... Później, jeżeli zostaniesz w mieście, zajdź sobie proszę“. Opuścił głowę i poszedł, a ja na kwaterę skierowałem się i tak mię wszystko znękało, żem przez dwa dni, prawie, jadła do ust nie przyjmował. Żal!...

Na trzeci dzień wzywa nas naczelnik i mówi: „teraz możecie wyruszyć; przyszedł papier, chociaż późno“. Znów, zdaje się, wieźć by ją nam wypadło, ale już widać sam Bóg zlitował się i zabrał“. Żandarm westchnął i trzykrotnie żegnać się począł. ...Tylko ot co jeszcze później, ze mną zdarzyło się przecież nie koniec jeszcze... Jadąc z powrotem, zajechaliśmy na jedną stacyjkę. Wchodzę do pokoju, na stole samowar tam kipi, przekąsek pełno i przy nim staruszeczka siedzi, gospodynię herbatą ugaszcza. Czyściuteńka taka, maleńka, wesoła sobie i gadatliwa. Wciąż gospodyni o swoich sprawach rozpowiada.

„Otóż — powiada — zebrałam manatki, dom, który w spadku otrzymałam, sprzedałam i jadę do swej gołąbki. Toż to ucieszy się! Pewnie, że i połaje, pogniewa się, wiem to, że się pogniewa, a jednak rada będzie...

Pisała do mnie, nie kazała przyjeżdżać, abym się nawet w żadnym razie nie ważyła przyjeżdżać do niej... No, ale to nic!“...

Tu mnie jak gdyby kto w lewy bok szturchnął. Wyszedłem do kuchni. „Co za staruszka?“ — pytam dziewczyny kuchennej. — „A to — powiada — tej właśnie panienki, którą tamtego razu wieźliście, rodzona matka“. Czy uwierzycie, tu aż mną coś zachwiało. Widzi dziewczyna, żem na twarzy zmieszany, i pyta: „Co tobie — mówi — wojaku? powiedz“. „Ciszej — mówię — ta panienka umarła“. Tu dziewczyna ta, a trzeba powiedzieć, była ona wielki gałgan, z przejezdnymi swawoliła, a naraz, jak nie załamie ręce, jak nie wybuchnie płaczem — i z izby precz. Wziąłem ja czapkę i też wyszedłem; ale słyszę, przechodząc, jak staruszka z gospodynią wciąż w saloniku gadają, i wspomnę, tak mnie tej staruszeczki lęk porwał, taki wielki, że wyrazić niepodobna. Pobrnąłem zwolna po drodze, a już potem dogonił mię z wozem Iwanow, więc wsiadłem...

VIII.

... Ot, jak się rzecz miała!... A dozorca widocznie zawiadomił władze, że do zesłańców chodziłem, i jarosławski pułkownik również doniósł, jakem się za nią ujmował — jedno z drugiem — przebrała się miarka. Nie chciał mię już naczelnik do awansu przed tawić. „Jaki z ciebie podoficer? — powiada. — Baba jesteś! Do karceru cię, durniu, wsadzić!“

Alem ja wtedy w zobojętnieniu znajdował się i niczego bynajmniej nie żałowałem!...

Tylko tej zagniewanej panienki zapomnieć nie mogłem, a i teraz to samo: wciąż stoi mi przed oczami. Coby to mogło znaczyć?! Ktoby mi to wyjaśnił? A nie spisz ty, panie?...

Nie mogłem zasnąć... Tajemny zmrok porzuconej w lesie chałupki dręczył mi duszę, a żałosna postać zmarłej dziewczyny zrywała się w niej wśród głuchych szlochań wichury...

konia wartości 100 zł. i w Oświęcimiu ładują je do Prus.

Stany Zjednoczone przeciw immigracyi. W New-Jorku odbyła się niedawno konwencya delegatów z całych Stanów Zjednoczonych celem omówienia immigracyi do tutejszego kraju. Biadano, że immigranci zatrzymują się na wschodzie, podczas gdy na zachodzie brak rąk do pracy rolnej, na południu zaś do plantacyi bawełny i trzciny cukrowej. Podawano wnioski, aby komisya immigracyjna niektóre kategorye robotników wprost ze statku pakowała na pociągi i wywoziła ich na stepy lub farmy. Immigracya ma wzbogacić kraj, a nie kraj immigrantów. Stary kraj łożył na wychowanie wychodźców i tracił na to miliony. Yankesi otrzymują gotowy, bezpłatny materyał roboczy, wyzyskują go i chcą jeszcze traktować, jak niewolników czarnych. To się zowie gospodarką amerykańską i zapewnieniem bytu obywatelom.

Wówczas, gdy wychodźcy wyślą około kilka milionów dolarów rocznie do starego kraju, Wuj Sam lamentuje. Gdy kapitaliści na immigrantach zarobili miliardy niezapłaconej pracy, Wuj Sam uśmiecha się tylko. Będzie się Sam tak długo uśmiechał, jak długo miliony wychodźców pozostaną wołami roboczymi, a nie świadomymi robotnikami. Wuj Sam nikomu łaski nie czyni, puszczając ludzi na ziemię Stanów Zjednoczonych, ale ludzie ci Wujowi łaskę czynią. Wedle obliczenia Carnegiego każdy immigrant wart dla St. Zjednoczonych tysiąc dolarów. Roku zeszłego przywędrowało ich z górą milion, a więc biznes czysty dla Stanów Zjednoczonych w sumie miliarda dolarów. To prawdziwa łaska wyświadczona Wujowi Samowi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Skąpiec", komedya w 5 aktach Moliera.

Niedziela: O godz. 3 po południu „„Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Swierzyńskiego (ceny zwyczajne); o godz. 7 wieczorem „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Poniedziałek: O godz. 3 po południu „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ceny miejsc zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i o 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 8—9.

Biuro porady dla samouków otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady dla samouków w godzinach urzędowych.

W Sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś (sobota) o godz. 7½ wieczór: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka".

W sali stow. „Postęp" (Starowiślna 42) dziś (sobota) o godzinie 3 po południu odczyt Stanisława Krauza: „O społecznych utopiach". Wstęp wolny.

Rewolucya w Rosyi.

Strejk w Warszawie.

Berlin, 29 grudnia. Biuro Wolffa donosi z **Warszawy** pod datą 28 b. m.: Urzędnicy telegrafu i wielu urzędników pocztowych podjęło na nowo swoje czynności. Dzień wczorajszy i dzisiejszy **przeszedł** spokojnie. Wielka liczba wojska **była** skonsygnowana.

Dokonano wiele aresztowań. W fabrykach nie pracują. — Wiele sklepów i banki zamknięte. — Kolej miejska nie krąży.

Berlin, 30 grudnia. Do pism tutejszych donoszą z Warszawy: Minister sprawiedliwości dał dymisyę 14 sędziom gminnym i 10 wójtom w gubernii płockiej, ponieważ domagali się wprowadzenia języka polskiego w sądownictwie. Kilku sędziów gminnych aresztowano.

W Warszawie strejk generalny zupełnie osłabł (?), prawie wszystkie sklepy otwarte. Tylko w fabrykach robotnicy przeważnie przerwali pracę. W nocy d. 28 b. m. urządzili socyaliści meeting, na którym wzywali obecnych do walki. Delegaci socyalistyczni usiłowali wymusić pieniądze od właścicieli banków na akcyę rewolucyjną. (Bezczelne kłamstwo). Banki zamknięte. Telegraf i poczta funkcyonują. W ruchu kolejowym nie zaszły żadne zmiany.

W Łodzi strejk się zmniejsza. Sklepy otwarte, tramwaje krążą normalnie. Silne patrole aresztowały w nocy wielu rewolucyonistów, przeważnie żydów.

W Zgierzu panuje strejk generalny, podobnie w Pabianicach i Radomiu. Podczas świąt zlynchował tłum bandę rabusiów. W Mińsku wykryto tajną drukarnię i skonfiskowano wiele pism ulotnych.

Położenie w Łodzi.

Berlin, 30 grudnia. **Według prywatnych wiadomości** z Łodzi, miasto było wczoraj spokojne. W pewnej cukierni aresztowano kilka osób i przedsięwzięto rewizyę. Tłum, jaki się zebrał, urządził pochód po mieście. **Na ulice wytoczono armaty i karabiny maszynowe.** Do starć nie przyszło.

Dobry połów.

Berlin, 30 grudnia. O zbrojnym napadzie rewolucyonistów na kasę okręgową w Wysokiem Mazowieckiem donoszą następujące szczegóły: Zamach wykonano w nocy z 26 na 27 b. m. Podczas przeprowadzenia dobrze uplanowanego zamachu, cały rynek, przy którym znajduje się gmach kasy, obsadziło 80 rewolucyonistów. Policya ukryła się wobec przeważających sił rewolucyonistów; wojska nie było wcale, ponieważ jedyną rotę, jaka stała tu dawniej załogą, wysłano do Rygi. Słaby opór, jaki usiłowali stawić strażnicy nocni, odrazu przełamano. Drzwi kasy wysadzono w powietrze pyroksyliną. Zabrano **486.000 rubli**, z tego 20.000 złotem, 300.000 w papierach i 150.000 srebrem, z którymi zbiegli następnie w pięciu różnych kierunkach, częścią koleją, częścią konno. Policyant, który ścigał jednego z rewolucyonistów, został zastrzelony. Druty telegraficzne były przecięte, aby uniemożliwić wezwanie pomocy skądinąd.

Koniec strejku pocztowo-telegraficznego.

Warszawa, 30 grudnia. Kierownik tutejszego centralnego urzędu pocztowego i telegraficznego donosi o przywróceniu normalnej służby.

Strejk kolejowy.

Bydgoszcz, 30 grudnia. Urzędownie ogłaszają: Ruch osobowy i towarowy z Aleksandrowem i Sosnowcem **jest wstrzymany. Towary nie mogą być przyjmowane** w kierunku tych stacyj, a znajdujące się już w drodze mają być wstrzymane i zwrócone nadawcom. **Biletów jazdy nie wydaje się.**

Podjęcie ruchu kolejowego.

Królewiec, 30 grudnia. Urzędownie. Ze stacyi Prussów donoszą, że ruch osobowy do Moskwy na kolei mikołajewskiej via Brześć odbywa się w dalszym ciągu bez przerwy.

Powstanie w Moskwie.

Moskwa, 29 grudnia. (Pet. ag. tel.). **Dnia 28 b. m. utrzymywano w mieście słabszy ogień działowy. Strzelano z armat do 20 domów**, z których padły strzały na patrol policyjny. Rewolucyoniści rozrzucili po mieście odezwę, oznajmiającą, że dnia 28 bm. ma być **zawieszenie broni, a walka podjętą na nowo w piątek 29 bm.**

Ulice, w których urządzone były barykady, przedstawiają smutny widok. Wycięte drzewa, oraz słupy telegraficzne i słupy od przewodów kolei elektrycznej leżą obalone na ulicach. Obok tego pełno zdruzgotanych wozów.

Pismo „Borba" zawieszone. Dzisiaj aresztowano wszystkich członków komitetu socyalistów-rewolucyonistów. Skonfiskowano u nich koresponcyę, bomby i maszyny piekielne. Podczas aresztowania „kohorty rewolucyjnej" znaleziono pewną ilość bomb. Aresztowano również pewną nieznaną kobietę, u której znaleziono dwie bomby.

Tłum 300 uzbrojonych ludzi **wtargnął do pomieszkania oberpolicmajstra i zamordował go.** Około 1000 uzbrojonych ludzi zaatakowało gmach policyi. Odparto ich ze znacznemi stratami. Rewolucyoniści zabrali 200 wozów ze środkami żywności.

Gradonaczalnik rozporządził, aby zastrzelono każdego, usiłującego uszkodzić przewody telegraficzne lub telefoniczne. Zakazał on również odbywania wszelkich zgromadzeń z wyjątkiem posiedzeń rady gminnej i ziemstwa.

Dzisiaj wróciło wielu robotników fabrycznych do pracy. Jutro nastąpi to także w drukarniach i rzeźniach. Dzisiaj w nocy zbiera się rada delegatów robotniczych celem narad nad powrotem do pracy.

Z wykazów biura związku lekarskiego wynika, że w ostatnich dniach było 105 zabitych i 650 rannych. Są to jednak wypadki zanotowane przez związek. Jednakże w trupiarni jednej z dzielnic moskiewskich znajduje się około **1000 zabitych**, których tożsamości dotychczas nie stwierdzono.

Moskwa, 30 grudnia. Porządek przywrócono zupełnie (?). Sklepy są otwarte. Na głównych ulicach panuje żywy ruch. W przeważnej liczbie fabryk podjęto pracę. Duma zorganizowała akcyę ratunkową dla ofiar niepokojów. Przedstawiciele miasta i przedmieść odbyli konferencyę, na której postanowiono zażądać od generał-gubernatora wydania rozkazu, aby wojsko robiło tylko mierny użytek z broni i strzelało tylko do zbrojnych band i tam, gdzie tego utrzymanie spokoju wymaga. Przybyły tutaj świeże wojska. Służbę bezpieczeństwa wzmocniono o 2600 osób. Na linii Odessa-Wołoczyska podjęto ruch.

Moskwa, 30 grudnia (Pet. ag. tel.). Elektrownia od wczoraj godziny 3 po południu znowu jest w ruchu. Ulice, w których stały barykady, powoli przybierają normalny wygląd. Oczekują, że na kolejach brzeskiej i briańskiej będzie dzisiaj ruch ponownie podjęty. Dziennik „Ruskoje Słowo" wyszedł.

Berlin, 30 grudnia. O zamordowaniu szefa tajnej policyi w Moskwie donoszą jeszcze, że rewolucyoniści, wtargnąwszy do jego pomieszkania, kazali mu się pożegnać z żoną i dziećmi, a następnie wyprowadzili go na podworzec i rozstrzelali.

Wczoraj po dziesięciu dniach przerwy wyszło po raz pierwszy kilka dzienników.

Wiedeń, 30 grudnia. „N. W. Tagblatt" donosi z Petersburga: Przedwczoraj odszedł do Moskwy pociąg, wiozący pułk obrony krajowej. Pociąg ten do Moskwy **nie przybył.** Rozeszła się pogłoska, że cały pociąg wysadzono w powietrze. Potwierdzenia tej pogłoski dotąd niema.

Powstanie się rozszerza.

Londyn, 30 grudnia. „Times" donosi z Petersburga: W ogólnem położeniu nie nastąpiło żadne polepszenie. **Rewolucya w Moskwie jest zabezpieczona przeciwko wszelkim próbom zgniecenia jej siłą.** Rewolucyoniści opanowali szlak kolei kazańskiej i zagrażają kolei mikołajewskiej. **Miasto Twer ma być zupełnie w ich rękach.** W Petersburgu panuje silne wrzenie. Jeśli rząd tam dalej tłumić będzie rewolucyę **brutalnym gwałtem, wybuchną podobne rozruchy jak w Moskwie.**

Powstanie w Rostowie.

Londyn, 30 grudnia. Powstanie w Rosyi objęło już także Rostów nad Donem. Powstańcy ogłosili rzeczpospolitą. Gubernator wysłał przeciw nim wojsko. Przyszło do gwałtownej walki ulicznej. Powstańcy bronili się na barykadach, które artylerya ostrzeliwała. Z obu stron jest wielu zabitych i rannych.

Z Odessy.

Odessa, 29 grudnia. Generał Karangozow zamianowany został generał gubernatorem.

Berlin, 30 grudnia. Z Odessy donoszą, że zaprowadzono tam stan wojenny. Na okręcie „Puszkin", który stoi w porcie w Odessie powstał bunt. Na bulwarach rewolucyoniści budują barykady. Bliższych szczegółów brak.

Bombą na pociąg

Berlin, 30 grudnia. Pisma tutejsze donoszą, że pociąg ekspresowy Cannes-Petersburg w nocy z 26 na 27 b. m. znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Gdy pociąg przejeżdżał przez Wilno, rzucono na lokomotywę petardę. Eksplozya była silną i rozbiła lokomotywę. Dwanaście osób, jadących w pierwszym wagonie, odniosło rany, wśród nich żona francuskiego *attaché* marynarki w Petersburgu, margrabina Du Belloi. Sprawców zamachu nie wyśledzono.

Położenie w Kijowie.

Wiedeń, 30 grudnia. „N. fr. Presse" donosi: W Kijowie wykryto fabrykę bomb. Wiele osób aresztowano.

Berlin, 30 grudnia. Z Kijowa donoszą: Ruch na kolejach południowo-zachodnich wznowiony. Spokój w mieście został okupiony wielkim rozlewem krwi. Strejk w Kijowie zmniejsza się, na przedmieściach jednak istnieją rządy terorystyczne.

Następca Chrustalewa.

Petersburg, 30 grudnia. Maksym, przywódca rewolucyi Łotyszów, przybył do Petersburga, aby objąć kierownictwo ruchu rewolucyjnego po Chrustalewie.

Przesyłki noworoczne.

Petersburg, 30 grudnia. Do tutejszego urzędu pocztowego nadeszły trzy przesyłki, adresowane do Wittego, Durnowa i Trepowa. Podczas manipulacyi urzędowej posyłki te eksplodowały. Nikt jednak nie odniósł szwanku wskutek eksplozyi.

Interwencya Niemiec.

Londyn, 30 grudnia. „Times" donosi z Petersburga: Z powodu powstania w prowincyach bałtyckich grożą międzynarodowe zawikłania. Stosunki między rządem rosyjskim a niemieckim są bardzo naprężone.

Urzędowy pogląd na sytuacyę w Petersburgu.

Petersburg, 29 grudnia. (Pet. ag. tel.) Komendant miasta Dedjulin oświadczył pewnemu dziennikarzowi petersburskiemu, że w Petersburgu nie może przyjść do podobnych wydarzeń jak w Moskwie. **Skonsygnowano wojsko w nadmiarze.** Budowa barykad na szerokich i prostych ulicach Petersburga jest bardzo trudną, jeśli nie niemożliwą. Wojsko jest w dobrem usposobieniu. **Wykryto 3 laboratorya materyałów wybuchowych; odebrano liczną broń, aresztowano wiele osób.** Pogłoska, jakoby strejkujący mieli **karabiny maszynowe duńskie** jest absolutnie nieprawdziwą. W fabryce Aleksandrowskiej **próbowano wprawdzie zbrojnego powstania**, główni agitatorzy wszakże doczekali się smutnego końca.

Zbrojne powstania.

Petersburg, 29 grudnia. Jak „Słowo" donosi, od dnia 22 bm. robotnicy warsztatów „Sornowa", koło **Niżnego Nowogrodu**, strejkują. Dnia 26 bm. przyszło w rozmaitych punktach **do walki na barykadach**, która zakończyła się **zniszczeniem barykad przez artylerye.** Dnia 27 bm. urządzono **świeże barykady** i dokonano odcięcia warsztatów od miasta.

W Woronežu uwolnili strejkujący 11 uwięzionych rewolucyonistów, przyczem pomagali im rezerwiści i marynarze.

Dnia 28 bm. usiłowano wywołać w **Kijowie i Kazaniu** zbrojne powstanie, co się jednak nie udało.

Przerwany telegraf.

Petersburg, 29 grudnia. (Pet. ag. tel.). Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Moskwą jest przerwane.

Strejkujący robotnicy mieli zniszczyć telegraf koło Tweru na przestrzeni 16 kilometrów.

Liczbę strejkujących robotników w fabryce Morozowa koło Tweru oceniają na kilka tysięcy.

Powstanie łotewskie.

Petersburg, 29 grudnia. Prywatne wiadomości z Rieszycy, stacyi kolei warszawskiej, w gubernii witebskiej donoszą, że **powstańcy Łotysze** znajdują się w oddaleniu 18 kilometrów od Rieszycy. Wiele wojska uciekło do miasta. **Władze są bezsilne wobec mas powstańczych**, które maszerują w oddziałach po 3000 ludzi.

Władze mają do dyspozycyi szwadron dragonów i 30 kozaków. Na kilka kilometrów przed miastem zamierzają **oddziały powstańcze połączyć się** i dokonać podziału kraju (?). Ludność żydowska gotowa jest bronić miasta i chce utworzyć milicyę z 600 ludzi; starowiercy sprzeciwiają się temu.

Rewolucya na Uralu.

Petersburg, 29 grudnia. „Ruś" donosi o **poważnym ruchu robotników na Uralu.** Punktem środkowym tego ruchu jest miejscowość **Złatoust**, gdzie znajdują się **wielkie fabryki armat. Przed 8 dniami zastępy robotników proklamowały republikę.** Na fabrykach powiewają czerwone sztandary. Naczelnika powiatu i jego pomocnika rewolucyoniści zabrali do niewoli.

TELEGRAMY.

Traktat handlowy.

Wiedeń, 30 grudnia. Dziennik ustaw państwowych ogłasza wymianę not z dnia 18 b. m., mocą których uregulowano do dnia 28 lutego 1906 r. stosunki handlowe między Austro-Węgrami a Szwajcaryą. Równocześnie pojawi się rozporządzenie austryackiego rządu, które na podstawie porozumienia z Węgrami, utrzyma *status quo* do importu szwajcarskich i włoskich towarów do Austro Węgier.

Z przesilenia węgierskiego.

Ungvar, 30 grudnia. Świeżo mianowany nadżupan Bernad złożył wczoraj przysięgę mimo, iż żaden z członków wydziału miejskiego się nie zjawił. Liczny tłum zebrał się przed gmachem komitatu i rzucał do otwartych okien kule ze śniegu.

Eksplozya dynamitu.

Wittenberg, 30 grudnia. W fabryce dynamitu koło Reichsdorf nastąpiła eksplozya. Czterej robotnicy zginęli, a trzej odnieśli ciężkie rany.

Po rozdziale kościoła od państwa.

Paryż, 29 grudnia. O wczorajszej konferencyi kardynałów francuskich niema dotąd urzędowego sprawozdania. Słychać tylko, że nie zapadły żadne uchwały, albowiem wśród kardynałów niema zgodnych zapatrywań co do oddzielenia kościoła od państwa. Niektórzy biskupi oświadczyli się za oporem przeciw ustawie; kardynałowie i kardynał kuryi Mathieu zgadzają się na uznanie nowej sytuacyi, stworzonej przez ustawę, albowiem na wypadek, gdyby katolicy nie chcieli utworzyć związków wyznaniowych, przewidzianych ustawą, łatwo mogłoby przyjść do szyzmy, a kościoły katolickie w różnych miejscowościach przeszłyby w ręce protestantów. Arcybiskup Paryża dotąd nie objawił swego zdania. Sądzą, że uchwała zapadnie w styczniu na ponownem zebraniu biskupów.

Paryż, 30 grudnia. Na dzisiejszej radzie ministeryalnej uchwalono, aby wobec ustawy separacyjnej członkowie duchowieństwa nie brali udziału w oficyalnych przyjęciach noworocznych.

Karambol tramwajowy.

Paryż, 29 grudnia. Na Avenue de la Republique zderzyły się wczoraj dwa wozy kolei elektrycznej.

Konferencya marokańska.

Madryt, 30 grudnia. Konferencya marokańska w Algesiras odbędzie się 16 stycznia 1906 r.

Parlament japoński.

Tokio, 29 grudnia. Parlament otwarty został wczoraj mową tronową, w której mikado wyraża narodowi wdzięczność za jego ofiary, dzięki którym możliwem było tak świetnie zakończyć wojnę z Rosyą. Mowa tronowa wspomina o obecnych przyjaznych stosunkach Japonii z Rosyą i przyjaznem zachowaniu się wszystkich mocarstw wobec Japonii a szczególnie o sojuszu z Anglią.

Parlamnent odpowiedział na mowę tronową uchwaleniem adresu do mikada z podziękowaniem i uznaniem cnót osobistych mikada, dzięki którym możliwe było zawrzeć sojusz z Anglią, uzyskać protektorat nad Koreą i odnieść wielkie zwycięstwo w ostatniej wojnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność stolarze krakowscy! Zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godzinie 9½ rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

